

Głos Szczeciński

70-550 SZCZECIN

ul. Hołdu Pruskiego 8

147 27-06-94

Nr z dn.

Cezary Pazura i Olaf Lubaszenko w Szczecinie Nadkomplety na „Emigrantach”

Dużym powodzeniem cieszyły się dwa przedstawienia „Emigrantów” Sławomira Mrożka, w reżyserii Jana Bieżyńskiego, a w wykonaniu Cezarego Pazury i Olafa Lubaszenki. Widownia, głównie młoda, stawiała się tłumnie w Teatrze Współczesnym, aby zobaczyć swoich idoli, którzy po spektaklu cierpliwie podpisywali zdjęcia i kartki papieru podsunięte im przez miłośniczki ich talentu.

(Dokończenie na str. 2)



Nadkomplety na „Emigrantach”

(Dokończenie ze str. 1)

„Głos”: Jak znosisz te blaski i cienie sławy – zapytałam Cezarego Pazurę.

Cezary Pazura: Coraz gorzej, bo jestem coraz starszy. Jakoś jednak sobie radzę, bo nie ukrywam, że popularność jest też przyjemna.

„Głos”: Nie zauważyłam jednak aby sława uderzyła ci do głowy?

C.P.: Miło mi to słyszeć, bo niektórzy koledzy mówią inaczej. Muszę jednak przyznać, że trzeba ogromnej odporności, aby nie poddać się temu wszystkiemu co sławie towarzyszy i nie stracić kontaktu z rzeczywistością. Teraz kiedy wiem ile to wymaga wysiłku i jak wiele można w życiu przez popularność stracić, to czasami zastanawiam się czy bilans wyjdzie mi na zero.

„Głos”: Co skłoniło tak popularnego aktora do zagrania w niewielkim przedstawieniu i do tego w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie?

C.P.: Zdecydowała o tym propozycja jaką złożył mi mój przyjaciel Olaf Lubaszenko i to że mi się ta propozycja spodobała. Poza tym uważam, że znacznie przyjemniej jest grać z przyjaciółmi niż z wrogami.

Olaf Lubaszenko: Po tych spektaklach, które już zagraliśmy wiadomo, że to Czarek jest gwiazdą. To jego publiczność kocha i wszyscy czekają oraz przychodzą na niego. Ja więc staram się nie przeszkadzać i uzupełniać. Tekst sztuki jest zresztą tak

skonstruowany, że role się uzupełniają. Jestem naprawdę szczęśliwy, że mogę grać właśnie z Czarkiem.

„Głos”: Czy jednak tekst sztuki jest nadal aktualny?

O.L.: Wyznam teraz szczerze, bo nikt nas nie słyszał, że ja wcześniej nie widziałem „Emigrantów”. Dlatego być może byłem na tyle bezczelny, żeby podjąć to ryzyko. Nie wiem więc jak kiedyś publiczność reagowała. Zapewne inaczej, ponieważ te same słowa w różnych okolicznościach znaczą zupełnie co innego. A okoliczności niewątpliwie uległy radykalnej zmianie. Zrobiliśmy więc ten spektakl, i tak wyreżyserował go Jan Bieżyński; tak jak my go rozumiemy teraz. Mówimy w nim w swoim imieniu. Po to aby nie kłamać. Czy nam to się udało – nie wiem. Tylko publiczność może wydać taki werdykt. W domu mnie nauczono, że to co ona sądzi jest najważniejsze.

„Głos”: Jakie macie wakacyjne plany?

C.P.: Jedziemy z Olafem w Bory Tucholskie aby napisać książkę, która wstrząśnie przemysłem rozrywkowym. Mamy w zanadrzu wiele sensacyjnych wieści.

„Głos”: A filmy?

C.P.: Mam kilka propozycji od Juliusza Machulskiego czy Władysława Pasikowskiego, ale na razie nikt nie otrzymał pieniędzy na film. Nie zostały one rozdzielone, bo na górze mają widać ważniejsze sprawy niż filmy.

Rozmawiała: AGATA BOGIEL